

Czy warto podczas egzaminu dojrzałości zdawać WOS?

Ireneusz Wywiat

Rozstrzygnij. Odpowiedź uzasadnij. To oczywiście nie jest wstęp – to fragment polecenia zadania maturalnego z tego roku. I przyznam – nie wiem, jak mam odpowiedzieć na to pytanie. Ja – człowiek w szkole teoretycznie wszechwiedzący. Ja – nauczyciel.

Wyniki

Tak złe wyniki powtarzają się bez przerwy już trzeci rok. Już za pierwszym razem było to na 5 sekund przed 12. Teraz to już w pół do pierwszej. Średnia tego roku była o jeden punkt procentowy gorsza niż średnia z roku ubiegłego – 26%. Wynik równy 50% i więcej uzyskało ledwie 13% abiturientów. Mediana zaś to tylko 22%.

Mam oczywiście nieco do wrzucenia redakcji „Wiadomości Historycznych” – choć rozumiem i trudności techniczne, i to, że czasopismo to dwumiesięcznik, lecz umieszczanie artykułu polemicznego z moim blisko rok po ukazaniu się tego pierwszego doprawdy mija się z celem¹. Kto pamięta ten mój? Zresztą o jednym aspekcie tego artykułu niedługo napiszę.

Dlaczego to napisałem?

Pisałem na temat matury z WOS dwa lata temu, pisałem rok temu. Rok temu występowałem w tej sprawie w TOK FM. Zapytają Państwo: po co? Przecież wyniki są ciągle takie same. To prawda, lecz przynajmniej mam czyste sumienie.

Moi drodzy pedagogiczni Przyjaciele, niestety tych wyników nie da się zakryć polityką. W tym roku rządów PIS osiągnęliście taki sam wynik jak za PO. Możecie zatem

powiedzieć, że „dyktatura” jest dla Was czymś takim jak „wolna demokracja” – za każdym razem taki sam wynik. Swoją drogą – powtarzalność godna podziwu.

W moim artykule sprzed prawie dwóch lat wylałem sporo jadu na siebie, czyli na nas – nauczycieli. Polemista mój, szacunku go dzien, zmył mi za to głowę – nie znam się, nie umiem, zarobiony jestem. Nauczycieli mamy bowiem świetnych! I na komisjach egzaminacyjnych wszystko świetnie się dzieje. Jest dobrze. Jak się zapewne Państwo domyślają, dyszałem chęcią zemsty. I doczekałem się – choć tego nie chciałem. Doprawdy – nie chciałem. Z wielką chęcią spuściłbym głowę i powiedział: przepraszam! Lecz nie mogę tego zrobić. I pozwólcie Państwo, że nie będę rozdzielał na „ja” i „wy”. Jesteśmy temu tak samo winni, użyję kwantyfikatora „MY”.

Dlaczego egzamin dojrzałości jest potrzebny?

W komentarzu Piotra Pacewicza pt. *Matura odczarowana* (już 6 maja 2005 r.!) czcigodny autor zaproponował zniesienie matury: „A gdyby tak przepędzić maturalne strachy. Wyeliminować próg, wykluczyć szekspirowskie: zdać albo nie zdać. Bo właściwie czemu ono służy poza gnębieniem ludzi?” – marzył Pacewicz. Mam nadzieję, że my, nauczyciele, nie jesteśmy zwolennikami tego rodzaju opcji. I gnębimy ludzi. Lubimy to. Pan Pacewicz zaś sprowadza system edukacji do informowania ucznia o tym, czego nie wie.

Tymczasem szkoła wychowuje (w każdym bądź razie – powinna). Szkoła (tu odrzucmy durne „wkuwanie”, choć i to, w świetle matury

z WOS, okazuje się koniecznością) uczy systematycznej pracy, czytania (choćby bryków) i **mierzenia się z progami, które trzeba pokonać, a które są nieuchronne**. Otóż, przeszanowny autorze Piotrze Pacewiczu, egzaminy, które człowiek będzie zdawał w życiu, są znacznie poważniejsze niż matura. Zresztą po co ja to piszę? Pan to wie i ja to wiem.

Jeśli (nie daj Bóg lub los – w zależności od pańskiego stanu wiary) będzie Pan operowany, to chirurg nie będzie wyszukiwał w podręczniku z anatomii człowieka, z jakich organów Pan się składa. Pański tłumacz zaś nie będzie szalał ze słownikiem polsko-, dajmy na to, małgaskim. Oni muszą rozwiązać problem **tu i teraz!** Mogą to czynić tylko na podstawie wiedzy. Własnej. Zresztą po co aż tak wysoko sięgać? Hydraulik, który naprawia Panu rury, też rozwiązuje problem. Na podstawie wiedzy. Własnej. Przed tym zaś zdaje egzamin zawodowy. A może go zniesiemy?

My zaś, nauczyciele WOS, mamy ambicję nauczyć i wychować OBYWATELA-IDEAŁ! Obywatela, który przewyższa pozostałych rozeznaniami wymagań państwa i własnymi obywatelskimi możliwościami. A co MY z tego robimy?

Warunki zdawalności

Po raz kolejny z podanych danych wynika, że średnio nikt tego egzaminu nie zdał. WOS to przedmiot wiedzy zintegrowanej. Integruje wiedzę politologiczną, psychologiczną, prawną, socjologiczną, geograficzną i historyczną (i jak Państwo wiedzą – nie jest to pomyłka). Niestety MY oblaliśmy egzamin z integracji tych przedmiotów. Osiągamy medianę – 22%,

¹ Artykuł Krzysztofa Jurka pt. *Próg zaliczenia i co z niego wynika*, opublikowany w nr. 3 „Wiadomości Historycznych” w 2017 r., jest niejako odpowiedzią na tekst / *znowu WOS* Ireneusza Wywiata, który ukazał się w nr. 1 2017 r. [przyp. red.].

czyli w stopniach ocenę niedostateczną. Oczywiście to nie tylko nasza wina – lecz także kolegów nauczycieli.

Ergo: może czegoś w tym przedmiocie jest zbyt dużo? Może psychologii, może socjologii, może geografii (geografia jest przedostatnia, średnia – 31%)? Tego nie wiemy i nieprędko się dowiemy. To wymaga rozmów MEN z CKE, ze specjalistami, z nauczycielami, z rodzicami i z uczniami. W warunkach polskich – finał rozmów będzie na Święty Nigdy. Takich rozmów nie ma.

Może (i tu zgoda z Piotrem Pacewiczem) znieść egzamin dojrzałości z WOS w szkołach średnich i zrobić z tego przedmiot dla wszystkich, kończący się tak jak niektóre przedmioty w USA (wszystko jest do zrobienia) serią prac i zaliczeń ustnych. Może nawet, krótkimi, praktykami w organach władzy samorządowej (znów w USA – przyjemnie ściągać). **PRZECIEŻ WSZYSCY JESTEŚMY OBYWATELAMI.** Może wypadłoby też porozmawiać o obecnej kondycji egzaminu dojrzałości w Polsce? Tego nie wiemy i nieprędko się dowiemy. To wymaga rozmów MEN z CKE, ze specjalistami, z nauczycielami, z rodzicami i z uczniami. W warunkach polskich – finał rozmów będzie na Święty Nigdy. Takich rozmów nie ma.

WOS jest przedmiotem, podczas którego uczeń powinien poznać nie tylko zakres wymagań państwa wobec obywatela, lecz także zakres wymagań obywatela wobec państwa. Powinien także wiedzieć obywatel, jaki jest (zgodny z wymogami prawa) zakres tego, co może przedsięwziąć sam. Co może zrobić? Co założyć? Do kogo się zwrócić? Tego nie wiemy i nieprędko się dowiemy. To wymaga rozmów MEN z CKE, ze specjalistami, z nauczycielami, z rodzicami i z uczniami. W warunkach polskich – finał rozmów będzie na Święty Nigdy. Takich rozmów nie ma.

Błędy popełniane podczas egzaminu z WOS są przez cały czas

podobne; geografia świata, geografia polski, odczytywanie danych, nieumiejętność pisania prac (co znowu jest winą integracji i tu MOŻEMY podzielić z innymi kolegami). Może i w wymaganiach (jeżeli już matura ma zostać) trzeba by coś zmienić. Tego nie wiemy i nieprędko się dowiemy. To wymaga rozmów MEN z CKE, ze specjalistami, z nauczycielami, z rodzicami i z uczniami. W warunkach polskich – finał rozmów będzie na Święty Nigdy. Takich rozmów nie ma.

I wreszcie tegoroczna forma egzaminu. Rozstrzygnij! Uzasadnij! Takich zadań w latach ubiegłych nie było zbyt wiele. Może były jakieś szkolenia w tym zakresie, lecz nikt mnie o tym nie zawiadomił. I jak sądzę, z wyniku egzaminu z WOS nie tylko o mnie tu chodziło. Zdaje mi się, że w ferworze reform MEN nie bardzo orientuje się w tym, co robi CKE, a CKE niezbyt skutecznie kontaktuje się z MEN. Czego to wymaga? To wymaga rozmów MEN z CKE, ze specjalistami, z nauczycielami, z rodzicami i z uczniami. W warunkach polskich – finał rozmów będzie na Święty Nigdy. Takich rozmów nie ma.

Systemem demotywującym, ba, wręcz demoralizującym jest system dopuszczania uczniów do przedmiotów rozszerzonych. Uczeń ma prawo wybrać sobie KAŻDY PRZEDMIOT ze spisu przedmiotów maturalnych, nawet jeśli nie chodził na rozszerzenia tego przedmiotu w szkole. Po czym abiturient przychodzi na egzamin, koduje się i wychodzi. Jeżeli jest pewny, że matura z przedmiotów podstawowych jest zdana, to ONA JEST ZDANA, ponieważ wynik z przedmiotu rozszerzonego nie jest w tym wypadku liczony. I właśnie TAKICH LUDZI MY dopuszczamy do tego egzaminu w większości wypadków. Aby zmienić ten stan, trzeba rozmów. To wymaga rozmów MEN z CKE, ze specjalistami, z nauczycielami, z rodzicami i z uczniami. W warunkach polskich – finał rozmów będzie na Święty Nigdy. Takich rozmów nie ma.

W dawnych czasach, kiedy były przygotowania egzaminatorów do tzw. nowej matury, zgłosiłem mniej więcej tak brzmiące postulaty. Pani prowadząca bardzo się ucieszyła i zapisała. Okrasiała to postulatem, że zgłosi to komu trzeba. Jeszcze się wtedy nie nauczyłem, że jeśli twój przełożony pedagogiczny odczuwa radość z twojego powodu, to oznacza, że twoje postulaty wylądują w koszu na śmieci. To trochę brzmi jak sennik egipski, lecz to Polska właśnie. I przecież wymaga to rozmów. To wymaga rozmów MEN z CKE, ze specjalistami, z nauczycielami, z rodzicami i z uczniami. W warunkach polskich – finał rozmów będzie na Święty Nigdy. Takich rozmów nie ma.

Jak zapewne wszystkim Państwu wiadomo, najlepszą edukację w Europie ma Finlandia. Lecz nim wdrożyli swoją reformę, debatowali kilkanaście lat. Czy debatę nad gimnazjalną reformą Handkego lub debatę nad dzisiejszą reformą kontrgimnazjalną można nazwać w tej sytuacji debatami? To pytanie retoryczne. Teraz zaś narażę się wszystkim: i opozycji, i rządowi – tak to jest, kiedy o edukacji decydują ideolodzy i politycy (nawet jeżeli wcześniej byli fachowcami). Wtedy fachowość schodzi na drugi lub na jeszcze dalszy plan. A polski nauczyciel przyjmie wszystko, nawet tę maturalną bzdurę z WOS. Ponieważ to wszystko wymaga rozmów. To wymaga rozmów MEN z CKE, ze specjalistami, z nauczycielami, z rodzicami i z uczniami. W warunkach polskich – finał rozmów będzie na Święty Nigdy. Takich rozmów nie ma.

Pewnie dziwią się Państwo, czemu tyle piszę o rozmowach. **PISZĘ, PONIEWAŻ TAKICH ROZMÓW NIE MA. I NIGDY NIE BYŁO.** Tak właśnie są traktowane w Polsce problemy pedagogiczne niezależnie od opcji politycznej. U sterów zawsze są ci, którzy wiedzą lepiej. Nawet nie wiedzą, jak bardzo iluzoryczne jest takie przekonanie, lecz **ONI PRZECIEŻ WIEDZĄ LEPIEJ.** Amen.